Nr. 241. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 26 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Sicze”.

Lwów 25 maja.

W społeczeństwach dojrzałych, każdy masowy wybryk spotyka się z krytyką swoich; żywioły rozważniejsze starają się wrażenie jego złagodzić, zatrzeć skutki i w ten sposób, wzburzone umysły do normalnej sprowadzić równowagi.

Niestety, do tego stopnia dojrzałości, „ukraińskie“ nasze społeczeństwo nie doszło jeszcze. W huculszczyźnie zawrzało, a wojsko, sąd i więzienie gaszą pożar zbrodniczą wszczęty ręką. W chwili tak ciężkiej, zdawałoby się, że pierwszym jest obowiązkiem poważnej lub chcącej uchodzić za poważą, części „ukraińskiej“ prasy, współdziałanie nad uspokojeniem wzburzonych namiętności. I znowu — „niestety“. — Do chóru *Hajdamaków*, *Swobód* i im podobnych krzykliwych, pajdokratycznych pisemek, przyłącza się i *Diło* i nietylko przyłącza, ale przelicytować je usiłuje w wyzwiskach, podniecaniu ludności do oporu i biciu na alarm. Składa ono tem dowód oczywisty, iż ani na włos nie pomyliliśmy się, twierdząc zaraz na pierwszą wiadomość o zaburzeniach na huculszczyźnie, że powodów ich nie w miejscowych stosunkach, ale w taktyce lwowskiego ukraińskiego sztabu szukać należy.

Z jaką perfidją broni *Diło* złej, nieuczciwej sprawy, okazuje się jasno z artykułu p. t. „Polska maffia“, w którym wmówić usiłuje w swych czytelników, że wszystkie ochronne zarządzenia władz były niepotrzebne, a przedsięwzięte przez sąd aresztowania, są bezprawiem. Co więcej, w tym samym artykule cytuje *Diło* odnoszące się do stowarzyszeń przepisy, określające, co jest im dozwolone, a co nie, mimoto jednak, mimo uderzających w oczy sprzeczności między cytowanym przezeń przepisem, a tem co się stało, nie waha się z zimnym cynizmem twierdzić w dalszym ciągu, że „mafia polska“ uwzięła się na Bogu ducha winnych „siczowników“ i „Sicze“, a w końcu przeciąga paralelę między huculskiemi „Siczami“ a polskiemi towarzystwami sokolemi, twierdząc, że to co wolno robić Sokołom, wolno i siczowcom.

Na takie porównanie ryzykowne, doprawdy, nie wiedzieć już co odpowiedzieć, gdyż tu kończy już cynizm tych panów z pod ukraińskiego sztandaru, a zaczyna coś, co znacznie brzydszem nazwaćby trzeba słowem... A więc bandę rozwydrzonych parobczaków, odgrażających się rżnięciem Lachów i żydów i zrabowaniem ich dobra, stawia się w jednym z Sokołami szeregu! Skarży się *Diło*, że Sokołom pochody urządzać wolno, siczownikom zaś ze wsi do wsi w szeregach udawać się zakazano. Ba, ale samo *Diło* przyznaje, że jego pupile chodzą uzbrojeni w topory, jak twierdzi, drewniane tylko, a jest publiczną tajemnicą, że owi siczowi „gimnastycy“ bez rewolweru nie wybierają się w drogę. Rewolwer więc i topór lub bodaj kół z płotu w ręku hucuła, to zdaniem *Diła* taka sama odznaka „Siczownika“, jak mundur Sokoła. Doprawdy, polemika jest w tym wypadku chyba niemożliwą i nikt rozsądny dziwić się nie będzie temu, jeśli organa bezpieczeństwa na takie odznaki nie chcą pozwolić.

Co do „Siczy“ samych, dziwnego to nabożeństwa są towarzystwa. Rzekomo, są to towarzystwa gimnastyczno-pożarnicze, (tak przynajmniej opiewa statut), *de facto* jednak o gimnastyce nic w nich nikt nie wie. Co do pożarnictwa, to mołojce gaszą jedynie własne swe pragnienie i o tem, aby postarać się o jakieś strażackie przyrządy, ani przez myśl im nie przejdzie. Naodwrót, odbywają oni na pastwisku pilnie ćwiczenia i musztrę wojskową według regulaminu, przepisanego dla austrjackiej piechoty, pod komendą w języku „ukraińskim“, a zdarzały się już wypadki, że członkowie „Siczy“ z dwóch sąsiednich wsi, odbywali w polu pod komendą swych „koszowych“ formalne manewry z marszami, z tyraljerami, atakami na bagnety i t. d. Możnaby to uważać za dziecinną zabawkę „w wojnę“, gdyby nie szczegół, że w zabawie tej biorą udział prócz parobczaków wiejskich i starsi nawet gospodarze, a biorą ją zupełnie serjo, tem bardziej, że zupełnie serjo bierze tę sprawę i dr. Trylowski, organizator „Siczy“, który niedawno wydał drukiem odpowiedni podręcznik, w którym słowa wojskowej komendy niemieckiej przełożył na język „ukraiński“.

Jeśli dodamy do tego, że wieś każda, w której „Sicz“ się znajduje, przemienia się w jedno wielkie a nieustające polityczne zebranie, gdzie wszystko od sześcioletniej pastuszki gęsi, aż do starca o siwych włosach, wiecznie rozprawia o polityce i sposobach pozbycia się Lachów, to ani społeczeństwu polskiemu, ani czuwającym nad publicznym spokojem i bezpieczeństwem władzom dziwić się nie można, że „Sicze“ zaniepokoiły ich, i na wybuch „siczowego“ temperamentu u Huculów, nie można być dość ostrożnym, — tem więcej, że pisma ukraińskie niepotrzebnie same prowokują niespokojne żywioły.

Wobec wojny.

III.

Reformy Wielopolskiego nie były dane ani wbrew woli cesarza Aleksandra II, ani wbrew woli narodu rosyjskiego. Przeciwnie. Cesarz przyznawał je chętnie, a naród rosyjski żywo je aprobował. Ulgi zaczęły się zresztą na kilka lat przed manifestacjami warszewskiemi. Prawda, że na ich tempo i rozległość wpłynęły czynniki zewnętrzne, (obawa powstania i interwencja mocarstw), ale były to właśnie te czynniki, które w obecnem stadjum polsko-ros. stosunku już nie istnieją. Nie tai tego sama nawet Liga Nar. w swej odezwie. Cóż więc „zmusi“ Rosję do zmiany polityki wobec nas? Przeobrażenie wewnętrzne, spowodowane wojną? Ależ przeobrażenie to wzmocni ją tylko, uzdrowi, uczyni potężniejszą, niż dziś, niż kiedykolwiek.

„Fantastyczność najnowszego programu wszechpolskiego — mówi *Swojak* — występuje najwyraźniej przy określaniu stosunku do narodu rosyjskiego. Liga narodowa spodziewa się zmiany naszego losu na lepsze wskutek reform liberalnych w Rosji. Na czem te reformy przedewszystkiem polegać będą? Na przypuszczeniu do głosu społeczeństwa rosyjskiego. Lecz czegóż możemy spodziewać się od tego społeczeństwa, jeżeli stosunek nasz do niego regulować będziemy w myśl „Programu stronnictwa nar.-dem,“ który nie pozwala odróżniać narodu od rządu, a w narodzie żywiołów przyjaznych od wrogich i wyklina „wszelkie wogóle łączenie się z Rosjanami w jakiejkolwiek działalności“ (§ 33). Jakim sposobem stronnictwo wszechpolskie zdoła zdyskontować reformy liberalne w Rosji, jeżeli jedną z głównych zasad jego, ujętą w cały szereg przykazań przez katechetów wszechpolskich pp. Balickiego i Dmowskiego, jest bezwzględna, bezkrytyczna, nieuleczalna nienawiść do rosyjskiego narodu?“

To są zasady polityczne obu głównych kierunków narodowych w Królestwie. A ich siły? „Zdecydowanych „Wszechpolaków“, solidaryzujących się ze wszystkiem, co stronnictwo, które ma swój punkt ciężkości i sztab w Galicji, pisze i działa, jest w Królestwie bardzo mało. Ale ponieważ opierają się o pewną organizację (choć zakordonową), ponieważ mają za sobą polityczną i życiową młodość i energję, więc pewien wpływ niezaprzeczenie wywierają. O wiele wyższą od nich siłę stanowią umiarkowani. Górują liczbą, politycznem wykształceniem, doświadczeniem i mają za sobą długą tradycję owocnej dla kraju pracy. Słabą ich stroną jest brak organizacji, wskutek czego te najpoważniejsze właśnie żywioły idą zwykle luzem i tylko „od wypadku“ występują zbiorowo.“

Autor bierze pod rozwagę dwa jedynie kierunki: u m i a r k o w a n y, realistyczny, szyderczo „ugodowym“ przezwany i s z o w i n i s t y c z n y (wszechpolski), a wspomina tylko o „grupie neutralnych“.

Zdaje nam się, że w tym podziale z góry już mieści się zasadniczy błąd i że owa grupa neutralnych, bynajmniej nie stoi poza nawiasem, lecz przedstawia kierunek trzeci, bardzo wyraźny i — jak autor sam później przyznaje — najwięcej liczący zwolenników. Rozpoczynamy od skonstatowania tego, zdaniem naszem zasadniczego błędu, dlatego, że z niego płyną wszelkie dalsze błędne rozumowania.

Autor nazywa jeden kierunek umiarkowanym, drugi skrajnym, trzeciemu zaś odmawia nazwy samoistnego kierunku, a mówi tylko o grupie osób neutralnych. Zdaniem naszem, należało raczej mówić o istnieniu dwóch kierunków skrajnych i jednego umiarkowanego; skrajnym bowiem jest zarówno kierunek zwany ugodowym, jak kierunek wszechpolski, owa zaś „neutralna grupa“ przedstawia właśnie kierunek umiarkowany i — dodajmy — najliczniej reprezentowany.

Kiedy — mówiąc słowami autora — „zwycięstwa japońskie zagrały na nerwach polskich“, natychmiast objawiły się wszystkie trzy kierunki, dwa skrajne bardzo głośno i na zewnątrz widocznie, trzeci umiarkowany, przez wymowne milczenie. Sam autor w końcowym ustępie broszury określa ten trzeci kierunek w sposób następujący:

„Cały ów patrjotyczny, inteligentny „tłum“, o którego pozyskanie toczą dziś walkę dwa najbardziej wyraźne kierunki polityczne, a który określiliśmy, jako „neutralny“, nie przypomina w niczem pokolenia lat 55—63, które nie widziało zbawienia poza powstaniem i czekało tylko hasła, aby porwać się do broni. Po zawodach doznanych w r. 1897, nabrał on odrazy do praktyk „ugodowych“, nie wierzy w ich skuteczność i lęka się nowych upokorzeń, ale mając w żywej pamięci straszne doświadczenia przeszłości, nieskończenie więcej lęka się wszelkich robót i ruchów wywrotowych. — Żadne bałamuctwa wszechpolskie, czy jakiekolwiek inne, nie wytrącą go z równowagi i spokoju.

To też jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby rząd rosyjski, nie oglądając się na działalność żywiołów skrajnych, które w każdym normalnym narodzie istnieć muszą, a powodując się wyłącznie dobrze zrozumianym interesem państwowym, zmienił swoje postępowanie w Królestwie, zniósł ustawy wyjątkowe, zapewnił językowi polskiemu prawa, które mu się słusznie, jako językowi krajowemu, obok państwowego należą, dał w instytucjach samorządowych zajęcie rękom i umysłom i w ten sposób pomógł do skupienia się i zorganizowania żywiołów umiarkowanych, — ogół naszego społeczeństwa, a przynajmniej olbrzymia jego większość znalazłaby się nie w obozie wichrzycielstwa, ale po stronie tych ludzi, którzy w pokojowej, wytrwałej, żadnemi przeciwnościami nie zrażającej się pracy narodowej widzą jedyną rękojmię pogodniejszych losów ojczyzny“.

Korespondencje.

Paryż, 22 maja.

(Watykan; sprawa szpiegostwa; wynik wyborów do rad gminnych; antikościelne demonstracje; brak organizacji katolickiej; „Le jongleur de Notre-Dame“; nowa tragedja; z miłości dla cara; śmierć kataryniarza: „Conservatoir du cor; taksametry).

(≃) Na porządku dziennym dyskusji stoi obecnie sprawa protestu Ojca św. i odkrycia *Matin* w sprawie szpiegostwa. Druga ta sprawa jest o tyle przykrą, że autentyczność skradzionych dokumentów nie ulega wątpliwości i że zdaniem wtajemniczonych, trzeba będzie miljonów na przeprowadzenie zmian w fortach, któreby zdradę zniweczyły.

Walka ze Stolicą św. zakończy się prawdopodobnie zerwaniem wzajemnych stosunków. Materjalnie rzecz biorąc, jest to dla katolików francuskich rzeczą obojętną, gdyż i tak postępowanie rządu nacechowane gwałtem, nie wiele liczy się z warunkami konkordatu. Ohydna polityka Combesa nawet u zwolenników zasadniczych odłączenia kościoła od państwa, budzi odrazę. Niepodejrzany republikanin, były gubernator Tonkinu, a obecnie przewodniczący komisji budżetowej izby Doummen, godząc się na antikatolicyzm w zasadzie, potępił w mowie wygłoszonej w St. Mendé postępowanie Combesa i jego kreatur, zaznaczając słusznie że: „Samowola, niezgrabność i brutalne gwałty gubiły nawet rozumną robotę; takiej zaś samowoli i gwałtów dopuszcza się Combes“.

Bądź co bądź, nadchodzą ciężkie czasy dla katolików francuskich, o czem świadczą choćby najnowsze wybory do rad gminnych. Według wykazu ministerstwa spraw wewnętrznych, prawie 2/3 większych miast wybierało w duchu rządowym. Z ogółu radców zostało wybranych ministerjalnych więcej o 2193, odpadło zaś ich 653, czyli czysty zysk rządu, w stosunku do stanu poprzedniego wynosi 1540 radców. Gdzie znalazł się sprytniejszy prefekt, tam pojawił się zaraz adres z uznaniem dla rządu. Tak stało się między innemi w miastach: Lyon, Dijon, Avignon, Reims, Brest, Cognac, Arras etc. Wszystko to wskazuje na przeważanie się opinji na lewo. A tymczasem katolicy francuscy pozbawieni są wszelkiej organizacji — stoją hałaśliwi wprawdzie, lecz bezradni. Jednostki z tego obozu porywają się do działań na własną rękę — i to bardzo szkodliwych, jak np. pewien Jezuita, który groził zbrojnem powstaniem, lub pewien pisarz katolicki, który domaga się od Rzymu i duchowieństwa francukiego, ażeby wzięło się do pracy nad obaleniem Rp. a wprowadzeniem monarchji!

Są to błędy, które następnie mszczą się na ogóle wiernych, a rządowi służą doskonale jako argument za jego polityką. Katolicy francuscy ograniczają się wogóle do protestów i wyrazów oburzenia; zapominają, że siła leży nie w deklamacji, ale w czynie, w braniu udziału we wszystkich kierunkach publicznego życia. Czas największy doprawdy ażeby wśród katolików francuskich powstał jakiś drugi Windhorst!

Na scenach francuskich tak często dziś spotkać się można z nieposzanowaniem religji chrześcjańskiej, a nawet z bluźnierstwem, że z wielką nieufnością, mimo upewnień poważnych pism, wybrałem się na premierę Masseneta w komicznej operze pt. „Le Jongleur de Notre-Dame, miracle en trois actes“ — słowa M. Lena. Uprzedzenie moje wywołał afisz, i to nietylko tytułem, ale zapowiedzią, że rzecz dzieje się w klasztorze, tudzież że na scenie występuje znakomity opat. Tymczasem doznałem wcale miłego rozczarowania, utwór bowiem jest trzymany w tonie poważnym, szlachetnym i dalekim od obrażania uczuć religijnych. Tłem akcji jest wiek XIV, wiek naiwnej wiary, zmieszanej z resztką pogańskich wierzeń, przesądów i zabobonów. Przed opactwem w Cluny biedny Jan, błazen i wesołek, kuglarz i pieśniarz, korzystając z licznego zgromadzenia ludu, prezentuje cały swój niewybredny repertuar, ażeby zarobić kilka groszy na życie. W ciągu przedstawienia zjawia się jednak opat, łaje go za znieważanie świętego miejsca, każe mu się kajać i błagać Boga o przebaczenie.

Jan okazuje taką skruchę, że wzruszony opat, dowiedziawszy się o jego biedzie i potrzebie, przyjmuje go jako nowicjusza do zakonu. Z wdzięcznością przyjmuje stary kugarz tę łaskę, która pozwala mu mieć nadzieję, że odtąd nie będzie staczał ciężkiej walki o każdy kęs chleba. Jest więc w zakonie — gdzie właśnie wszyscy gotują się do obchodu święta Matki Boskiej.

Brat-malarz zrobił piękny obraz Najświętszej Panny, brat-rzeźbiarz wykonał śliczną statuetkę Pana Jezusa, brat-ogrodnik przygotował dekorację, brat-poeta skomponował hymn na Jej cześć — tylko Jan nic nie zrobił, gdyż nic nie umie. Widząc jego smutek z tego powodu, dobry opat pociesza go, twierdząc, że każdy dar złożony Bogu, byle szczerze, jest Mu również miły, że najmilszym jest dar prostego serca, że nad śpiewy najwyszukańsze i Bogu i Chrystusowi i Matce Najświętszej milsze były nieuczone pienia pastuszków w dzień Narodzenia. Zamyślił się głęboko Jan Kuglarz i patrzy coby mógł ofiarować Najświętszej Panience. I oto namyślił się. Gdy nazajutrz zakonnicy kończyli już nabożeństwo przed obrazem, Jan począł śpiewać piosenki, które tylko umiał, a wreszcie szybkim ruchem odrzuca płaszcz zakonnika i w stroju harlekina, w jakiejś dzikiej ekstazie zaczyna tańczyć przed ołtarzem. Zakonnicy oniemieli z przerażenia, stanęli jak wryci, gdy w tem Jan zatacza się i pada, rzucając ostatnie spojrzenie na święty obraz. Drżący z gniewu i oburzenia opat już ma wypowiedzieć słowo przekleństwa na bluźniercę, szaleńca, czy pijanego, gdy nagle twarz Matki Boskiej zajaśniała miłością i przebaczeniem, a dłoń jej wysunęła się, jak gdyby dla ochrony biedaka, który w prostocie swego serca taką złożył ofiarę — na jaką go stało. Wspaniały hymn radości nad zwłokami Jana kończy to misterjum, które publiczność francuska bardzo sympatycznie przyjęła.

L'oeuvre, stowarzyszenie teatralne w Paryżu (rodzaj wolnej sceny) wystawiło nową sztukę młodego poety Emila Verhaerne'a pt.: „Król Filip II“. Treścią jej nieudała rewolta infanta przeciw ojcu, ale tragedja nietylko pod tym względem przypomina bardzo „Don Carlosa“. Nowem jest właściwie tylko to, że autor zerwał z tradycją rymowanych aleksandrynów, zastępując je częścią prozą, częścią swobodną rytmiką. Sztuka miała wcale dobre powodzenie, krytyka jednak zawodowa ostro gani styl i formę.

Skoro mowa o teatrze, warto wspomnieć o koncepcie, na jaki wpadła jedna ze słynnych śpiewaczek paryskich Sorano. Oto zbiera ona pieniądze na rzecz chorych i rannych Rosjan w ten sposób, że śpiewa po podwórcach domów. Gdy się o tem dowiedziała szersza publiczność, zaczęła hojnie ją obdarzać. Zebrane wcale znaczne datki składa codziennie w rosyjskiej ambasadzie.

Bulwarowe pisma rozpisują się także o innym artyście — kataryniarzu! Przed laty przybył do Paryża Włoch Sartori, który długie lata był poszukiwanym modelem. Postarzawszy się, zmienił zawód i w 70 roku życia został kataryniarzem. Był on stałą i znaną figurą na polach elizejskich, gdzie zbierał tak hojne datki, że liczono jego dochód na 200 do 300 franków miesięcznie. W tych dniach zastano 77-letnego tego starca zamordowanego w jego mieszkaniu. Sprawcę, który zbrodnię popełnił w celu rabunku aresztowano.

W tych dniach przystąpiono do rozbiórki domu z XVIII wieku, stojącego obok Inwalidów: Należał on kiedyś do najgustowniej urządzonych pałaców, gdy zaś zniszczał w czasie rewolucji, odnowił go hr. Artois, późniejszy Karol X, urządzając w ogromnych suterenach strzelnicę i szkołę polowania. Gromadził się tu cały swiat elegancki, a wtorkowe i piątkowe zebrania miały ustaloną sławę.

Z dniem 1go czerwca pojawi się w Paryżu tysiąc dorożek z taksametrami. Pierwszy kilometr kosztować będzie 75 cts., każdy następny 25 cts. W najbliższym czasie mają być w centralnych punktach stolicy zaprowadzone dorożki-samochody: w policji odbywają się właśnie narady w sprawie ustalenia taryfy dla nich.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 2 maja.

I.

(Otwarcie wystawy. — Ogólne wrażenie. — Historyczne znaczenie wystawy. — Luizjana na początku XIX wieku. — Francuscy misjonarze. — Środki Ameryki dawniej a dziś. — Dobry interes. — 7000 miljonów za 16 cie. — Koszta wystawy. — Na placu uroczystości).

Późnym wieczorem powróciłem wczoraj do domu z uroczystości otwarcia wystawy, która rozpoczęła się o godzinie 9 rano, a trwała dosłownie dzień cały. Chcąc jednem słowem określić wrażenie, jakiego się doznaje na jej widok, piszę wyraz „zdumienie“ — a przyczyną wywołującą to uczucie, są wprost bezprzykładne rozmiary tego olbrzymiego przedsięwzięcia. W Ameryce wszystko musi być bezprzykładnie wielkie i olbrzymie; spodziewać się więc należało i w tym kierunku czegoś niezwykłego. A jednak trzeba wyznać, że to, co jest już dzisiaj, (pomimo, że ukończoną zupełnie będzie wystawa dopiero około 1 czerwca) — jest imponującem, przechodzi najśmielsze przypuszczenia.

Wystawa ta, jak wiadomo, ma być uczczeniem dziejowego momentu, w którym Luizjana przeszła w drodze kupna na rzecz Stanów amerykańskich. Całe to terytorjum było na początku zeszłego wieku zupełnem pustkowiem, areną gonitw Indjan, bawołów i dzikich psów stepowych, a to na przestrzeni m i l j o n a kwadratowych mil angielskich. Tylko nad brzegami Mississipi było kilka osad, a między temi St. L o u i s, tam, gdzie Missouri zbiega się z Mississipi i Nouvelle Orleans w miejscu, w którem praojciec rzek amerykańskich wpada do zatoki. Przeważna część tych osad założoną została przez katolickich misjonarzy, głównie Francuzów z pochodzenia.

Misjonarze ci zbadali całą krainę, aż do Kanady; tem, czem Livingstone, Stanley etc. byli dla Afryki, tem: dla Ameryki ks. Hennepin, La Salle, Marquette i tylu innych, którzy w obliczu groźnej śmierci ze strony Indjan, nie wahali się z krzyżem w ręku iść na te przestrzenie, a następnie na białych polach karty nowego świata wypełniali granice zbadanych przez siebie krain. To też tylko zupełnie słusznym hołdem jest uczczenie pamięci ks. Marquetta przez posąg, wystawiony na placu wystawy, obok pomników Napoleona W., odkrywcy Mississipi de Sotos, wreszcie zaś św. Ludwika, patrona stanu i miasta. Ów miljon mil kwadratowych zakupiły Stany od Francji w r. 1803 za 16 miljonów doll. Ameryka była wówczas tak niezasobną, że musiała na zapłacenie tej kwoty zaciągnąć pożyczkę: dziś znajdzie się co najmniej stu obywateli Stanów, z których każdy taką bagatelkę mógłby sam wypłacić. Ale te szesnaście miljonów dobrze były ulokowane; złożone na procent składany, przyniosłyby w ciągu stulecia okrągło 1000 miljonów, podczas gdy dziś terytorjum kupione za owe 16 miljonów, przedstawia wartość s i e d m i u m i l j a r d ó w!

Na pustej prawie ongi przestrzeni żyje dziś przeszło 16 miljonów ludzi w Stanach, które noszą nazwy: Arkanzas, Kawas, Oklahoma, Nebraska, Jowa, Dakota etc. Wydane więc w r. 1803 miljony padły jak ziarnko gorczyczne na urodzajną glebę, urastając z biegiem czasu w olbrzymią roślinę.

Wystawa powinna się była, ściśle biorąc, odbyć w r. 1903 i tak też obliczono pierwotny termin. Nie został on jednak dotrzymany, głównie z powodu braku funduszów. A nie mało trzeba ich było na wykonanie tego na olbrzymie rozmiary projektowanego dzieła: parolem było, że St. Luis musi przewyższyć Chicago! Obywatele grodu st. Ludwika subskrybowali na rzecz wystawy 24 miljonów koron — tyleż dało miasto z funduszów gminnych, jeszcze większą kwotę złożyły poszczególne stany na rzecz swoich specjalnych wystaw a *„Uncle Sam“* w Waszyngtonie głęboko zajrzał do swej kieszeni. Wszystko to jednak nie pokryło ogromnych kosztów i potrzeba było w ostatniej chwili raz jeszcze udać się do pomocy centralnego rządu. *„Uncle Sam“* przyszedł z pomocą wydatną, ale jako człowiek praktyczny, zabezpieczył się z góry na dochodach, które wziął w sekwestr. Teraz można było pomyśleć o ostatecznem wykończeniu dzieła: St. Louis osiągnęło wreszcie swój cel urządzenia największej i najkosztowniejszej z dotychczasowych wystaw światowych. Według obliczeń komitetu, koszta jej zupełne wynoszą okrągło na austrjackie pieniądze 240, wyraźnie d w i e ś c i e c z t e r d z i e ś c i m i l j o n ó w k o r o n. Z taką kwotą można już coś począć. I pomyśleć tylko, że wydano dwieście czterdzieści miljonów na przedsięwzięcie, które w siedm miesięcy później należeć będzie już do historji. To jakby cyrk olbrzymi, który trwająa siedm miesięcy, kosztuje codziennie miljon swych przedsiębiorców, to ogień sztuczny z drzewa, gipsu i papier-maché...

Może sobie jednak każdy myśleć co chce, a podziwiać rzecz samą musi; podziwać musi i te zapasy nieprzebrane Ameryki, jej ambicję, energję i silną wolę. Nie dowierzałem moim oczom, gdym znalazł się wczoraj w F o r e s t P a r k u gdzie mieści się wystawa. Znałem ten park już przed laty; wówczas piękne jego aleje i drożyny gubiły się zwolna w przyległym dziewiczym lesie, do którego nikt nie ważył się zapuszczać. Prócz zwierza dzikiego, były tam bagna głębokie a niedojrzane, grożące na każdym kroku śmiercią. Dziś — prawdziwe fata morgana — w miejscach tych wznosi się formalne miasto, które piękność i przepych zaczerpnęły zda się z krainy snów i fantazji. Żaden dekorator teatralny nie wyczarował nigdy tylu scenicznych efektów!

Na całość tego obrazu, którego powierzchnia wynosi kilka kilometrów kwadratowych, składają się wspaniałe pałace, potężne fronty kolumnad, ogromne baseny, kaskady, kanały, wodotryski, mosty, obeliski, pomniki, prześliczne trawniki, kwiatowe dywany i piramidy, altany etc., etc., Patrząc na te prześliczne dzieła ludzkiej sztuki, oświetlone pełnią słońca, nie pomyślałem nawet, że jak na dziś są to tylko szkielety, wydmuchane skorupki z jaj, gdyż urządzenie wewnętrzne, właściwa wystawa, ukończoną będzie dopiero za 3—4 tygodni. Na razie przedmioty ze wszystkich stron i części świata znajdują się przeważnie jeszcze w skrzyniach, oczekując kolei wypakowania.

Stanęliśmy wreszcie na głównym placu uroczystości; w samym środku tegoż wznosi się majestatyczny obelisk, zdobiony bogato złocistą rzeźbą, na pamiątkę nabycia Luizjany. U stóp tegoż olbrzymie podjum, w środku którego trybuna czcigodnego prezesa wy-

stawy p. Francis. Około niego grupują się energiczni i dzielni jego pomocnicy, współtwórcy dzieła, które zapisze się na kartach historji. W licznych krzesłach naprzeciw trybuny usiadł zastęp 2 tysięczny zaproszonych gości: deputacje senatu i kongresu Stanów Zjednoczonych, dostojnicy cywilni i duchowni, generałowie ze swoimi sztabami w lśniących od złota uniformach, komisarze obcych mocarstw, przedstawiciele nauki i sztuki. Dla dziennikarzy wyznaczono miejsce tuż pod trybuną prezesa, cały plac zamykali barwnie odziani żołnierze gwardji Jeffersona t. j. straż wystawowa i batalion Filipinów z muzyką własną. Ci ostatni, mali i drobni Malajczycy, skośnem spojrzeniem i barwą twarzy przypominają Japończyków, za których też nie jeden ich uważał. *D. Lud. Kol.—ski.*

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 25 maja.

Teatr miejski: „Podrzutek", tragedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kopciuszek", baśń fantastyczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W izbie rękodzielniczej (ratusz II p.): Ogólne zebranie przemysłowców w sprawie obesłania jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na politechnice (sala nr. 189): Wystawa projektów konkursowych na przebudowę domu mieszkalnego na wsi. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Kalendarz. Środa (25): Urbana I, pap. — Borysława. — (12): Jepyfanya. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +7° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki powrócił do Lwowa.

Ks. biskup Pelczar zachorował obłożnie.

Konwersja długów miasta. Wczoraj zebrała się komisja kontroli długów miasta Lwowa i uchwaliła na razie zaniechać przeprowadzenia konwersji 4½% pożyczki miasta Lwowa.

Nowe kliniki w uniwersytecie lwowskim. Z początkiem roku szkolnego 1905/6 zostaną otwarte w uniwersytecie lwowskim dwie nowe kliniki, mianowicie psychiatryczna i laryngologiczna (ostatnia proponowana na 50 łóżek tj. o 20 więcej, niżeli wiedeńska). Z powodu, że wznieść się mający na ten cel budynek w oznaczonym czasie ukończony jeszcze nie będzie, nowo-aktywowane kliniki pomieszczone zostaną prowizorycznie w lokalnościach szpitala powszechnego. Profesorowie dr. Łukasiewicz i dr. Machek wyrazili życzenie, aby równocześnie kliniki dermatologiczna i okulistyczna przeniesione zostały z budynku szpitalnego do nowego budynku, dla nowych klinik projektowanego. Umowę między rządem a Wydziałem krajowym co do udziałów w kosztach budowy przeprowadzi delegat ministerjum oświaty.

Stowarzyszenie przemysłowe zegarmistrzów odbyło wczoraj wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej doroczne walne zgromadzenie. Zamknięcie rachunków za rok ubiegły wykazuje w dochodach 1951 k. 1 h., w rozchodach 411 k., ogólny stan funduszu z końcem r. 1903 wynosił 1540 k. 1 h.

Wydziałowi wyrażono absolutorjum, poczem przyznano 50 kor. do dyspozycji przewodniczącego na cele wybudować się mającego pawilonu dla rękodzielników na Jarmarku wyrobów krajowych, oraz uchwalono udzielić 25 kor. na budowę pomnika Bartosza Głowackiego.

Następnie dokonano wyboru wydziału. Przewodniczącym wybrano p. Seltenreicha, zastępcą przewodniczącego p. Bachtroga Mojżesza. Na koniec omawiano kilka spraw zawodowych, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Stypendja. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. Adama Mickiewicza w kwocie 2.000 koron z fundacji śp. P. Radzimińskiej. O stypendjum to mogą się ubiegać kandydaci, którzy otrzymali stopień naukowy na uniwersytecie jagiellońskim, a pragną studja swoje dopełnić w pewnym szczegółowym kierunku za granicą. Pomiędzy kandydatami, posiadającymi równe kwalifikacje, pierwszeństwo mieć będą kandydaci pochodzący z Królestwa Polskiego. Podania wnosić należy do akademji umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca br.

Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza także konkurs im. Mikołaja Kopernika na dwa następujące tematy: a) temat pierwszy: „Opracować stosunki klimatyczne Galicji, ze szczególnem uwzględnieniem wpływu Karpat na wiatry i opady". Nagroda wynosi 1.000 koron. Termin konkursu po koniec lutego 1906; b) temat drugi: „Zbadać metodą wskazaną przez A. Schustera (patrz czasopismo *Terrestrial Magnetism* 1898), lub podobną, o ile okresy zmian szerokości geograficznych, podane przez Chandlera, Kimurę i i. są istotne — czy nie". Nagroda wynosi 1.000 koron. Termin konkursu do 31 grudnia 1908.

Łaźnie ludowe. Wydział Towarzystwa hygienicznego na ostatniem swem posiedzeniu z dnia 17 bm. postanowił zająć się akcją w sprawie łaźni ludowych. W najbliższym czasie odbędzie się z ramienia Towarzystwa hygienicznego w sali ratuszowej publiczny odczyt dra P. Pręgowskiego o łaźniach ludowych. Szerokie koła naszej inteligencji, którym zależy na podniesieniu czystości, tego podstawowego czynnika zdrowia i kultury ludności naszego kraju, niewątpliwie zainteresują się tą sprawą.

I gal. Towarzystwo dostaw dla armji we Lwowie odbędzie dziś wieczorem w izbie rękodzielniczej doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, że mimo gorliwych zabiegów dyrekcji, nie udało się uzyskać w roku ubiegłym stałych na kilka lub kilkanaście lat zakontraktowanych dostaw, chociaż w innych krajach koronnych przemysł fabryczny doznaje życzliwego poparcia od władz wojskowych i administracyjnych. Z tego też powodu nie różnią się wiele cyfry obrotu i bilansu za rok 1903 od zamknięcia rachunków w r. 1902. Suma udziałów z końcem r. 1803 wynosiła 22.294 kor. 37 hal. Natomiast fundusz rezerwowy wzmógł się wraz z przypisanemi odsetkami do wysokości 2218 kor. 32 hal. Długi zaś Towarzystwa zmniejszyły się o 2000 kor., a dzięki skromnym wydatkom administracyjnym, Towarzystwo zamknęło swe rachunki zyskiem w kwocie 1046 kor. 41 hal. Towarzystwo, jak zwykle dostarczało wykonawcom kapitału na umówiony procent, oni zaś przyjmowali na siebie całą odpowiedzialność za dobre wykonanie zamówionej dostawy.

W zakresie wyrobów krawieckich wykonano w r. ub. zamówienia znaczniejsze ministerstwa obrony krajowej, dyrekcji kolei państwowych we Lwowie i dyrekcji poczt i telegrafów. Nad zamówieniami temi pracowało stale w pracowni konfekcyjnej Towarzystwa we Lwowie 20 robotników krawieckich i 10 robotnic. Prócz tego dawano zajęcie poza pracownią Towarzystwa 15 warsztatom prywatnym we Lwowie, a 8 na prowincji.

W dziale szewskim ogólna dostawa obuwia dla armji wynosiła 4916 par, wartości 49.000 kor. Z sumy tej przypada 62% na materjał skórny, 33% na robociznę. Reszta zaś tj. około 5% pozostało na wydatki administracyjne. Robotników było zatrudnionych 85, a praca choć tylko kilka tygodni trwająca była dla nich dobrodziejstwem. Zarabiając bowiem od 10 do 40 kor. tygodniowo, mogli oni utrzymać przez pewien czas rodziny.

Awanturniczy żebrak. Do mieszkania rabina lwowskiej izr. gminy wyznaniowej Izaaka Szmelkesa, zamieszkałego przy ul. Rzeźnickiej l. 17, przyszedł wczoraj Zalel Roth i prosił o jałmużnę w sposób co najmniej — drastyczny. Gdy rabin, oburzony zachowaniem się zuchwałego żebraka, jałmużny mu odmówił i polecił swojemu sekretarzowi Fajwlowi Seidmanowi wyprowadzić go za drzwi, Roth rzucił się na sekretarza i począł dusić go za gardło. Dzięki pomocy przybyłych na krzyk duszonego sąsiadów, zdołał sekretarz uwolnić się z śmiertelnych uścisków żebraka, poczem przywołał policjanta i kazał aresztować awanturnika.

Skradziona dziewczyna. Hryńko Łesyk, fornal dworski z Nakutiowa w powiecie rohatyńskim, zgłosił się wczoraj na policję z doniesieniem, że dnia 15 bm. przybył do Nakutiowa Iwan Miszakowski, stróż kamieniczny ze Lwowa, i spotkawszy na drodze jego 12 letnią córkę Hanię, zabrał ją na wóz i uwiózł do Lwowa. Wobec tego, że Miszakowski był przed rokiem dozorcą bardzo a bardzo podejrzanego domu przy ul. Sieniawskiej l. 18, policja zarządziła troskliwe poszukiwania, tak za Miszakowskim, jak i uprowadzoną. Dotychczas, poszukiwania te pozostały bez rezultatu.

Nieporozumienie. W Przemyślu na zjeździe konserwatorów bawił także architekt p. Mokłowski. Przystanął on pod jedną starą kamienicą i począł szkicować pewien ornament. Za chwilę aresztował go stójkowy podejrzywając, iż to szpieg zbiera plany z fortecy przemyskiej. Na policji sprawa zaraz się wyjaśniła i p. Mokłowskiego przeproszono.

Wybory do rady powiatowej w Tłumaczu. Przy wczorajszych wyborach z kurji włościańskiej do tłumackiej rady powiatowej zwyciężyli ludowcy większością 164 głosów przeciwko 27. Wskutek zuchwałego zachowania się prowodyrów ukraińskich omal, że nie przyszło do przykrych scen między księżami ruskimi a wyborcami. Jedynie takt i surowa energja starosty Swobody zapobiegła temu.

Kongres anarchistyczny, zwołany do Berlina, policja rozwiązała, a uczestników rozpędziła ponieważ nie chcieli opuścić dobrowolnie sali.

Walkę z „gwiazdami" teatralnemi wszczął dyrektor opery nowojorskiej Conried, twierdząc, że wymagania pierwszorędnych śpiewaków i śpiewaczek doszły już do takich granic, że rujnują poprostu kierowników przedsięwzięć teatralnych. Inaczej jednak zapatrują się na tę sprawę miljonerzy nowojorscy, którzy nie chcą słyszeć o operze bez gwiazd o nazwiskach głośnych, zagrozili więc Conriedowi bojkotem. Wobec tego dyrektor musiał tymczasowo ustąpić i zaangażować panie Nordicę i Melbę, płacąc im po 4000 dolarów za wieczór.

Z kraju.

Łanczyn. (*Stacja*). Ktokolwiek przyjedzie do Łanczyna, znajdzie się w wielkim kłopocie gdyby zechciał poczekać w jakiejś poczekalni, której wcale niema. I dziwna to rzecz; przecież w miasteczku są saliny, czteroklasowa szkoła, przecież tyle letników przyjeżdża co roku na świeże powietrze—a tu rzeczywiście trzeba czekać na dworze na przybycie pociągu, gdyż niema ani śladu żadnej poczekalni. Możeby dyrekcja w Stanisławowie raczyła oglądnąć stację i przybudować poczekalnię bodaj jedną.

Radymno. (*Sokół*). W naszem miasteczku od paru tygodni ukonstytuował się nowy wydział Sokoła i zajął się zaraz po objęciu urzędowania sprawą zakupna własnego domu kosztem 17.000 koron. Jakąś część tej gotówki ma Towarzystwo, a resztę ratami spłaci.

(*Sicz*) mają zamiar założyć akademicy ruscy w Skołoszowie obok Radymna. W tym celu już od dłuższego czasu przygotowują młodzi panowie Rusini grunt w ten sposób, że szczują na wszystko co polskie i starają się włościan odwieść od czytelni polskiej od szkoły i od wszystkiego co ma jaką łączność z polskością.

Stryj. (*Nekrolog*). Odprowadziliśmy onegdaj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Zygmunta Zatwarnickiego. Była to postać znana każdemu dziecku w Stryju, a imię jego łączy się ściśle z historją ostatnich lat dziesiątek naszego miasta. Gorący patrjota, nader prawy charakter, rzadko bystry umysł, oto przymioty zmarłego, który w każdej gałęzi życia publicznego w naszem mieście żywy brał udział i dopiero ostatniemi laty, wskutek podeszłego wieku, począł wycofywać się, zostawiając pole siłom młodszym. Był swego czasu burmistrzem, potem w okresie lat 1861 do 1863 posłem do sejmu. Miastu naszemu ubyła postać, jakie co raz rzadziej się widzi. Pogrzeb odbył się kosztem miasta, które też czcząc pamięć zasłużonego swego obywatela honorowego, niebawem ustawi pomnik na grobie zmarłego. Cześć jego pamięci!

(*Gazownia*). Rozwój naszego miasta jest ciągły i Stryj jest może jedynem z miast galicyjskich, którego ludność w ostatnich latach 20 w dwójnasób wzrosła; dziś liczba mieszkańców dobiega poważnej cyfry 28.000. Słabą stroną naszego miasta jest oświetlenie. Ucieszyliśmy się więc wszyscy w Stryju wiadomością, że na onegdajszem posiedzeniu rada miejska zatwierdziła przedłożone przez syndyka posła Fruchtmana umowy z firmą Zieleniewskiego w Krakowie i fabryką Sanocką, o urządzenie gazowni i instalację oświetlenia gazowego. Miejsce pod gazownię wybrała reprezentacja miejska za wskazówkami fachowca p. Teodorowicza, dyrektora gazowni lwowskiej; przeznaczono na to grunta do miasta należące, w sąsiedniej wsi Duliby, a więc za miastem, położone. Dogodność stąd dla miasta dwojaka. Nie potrzeba kupować, a potem w razie potrzeby rozszerzenia, dokupować gruntu, na czem miasto kilkadziesiąt tysięcy koron oszczędza, a dalej wybrano właśnie takie miejsce, w którem postawiona gazownia, jako fabryka nie może ani przykrą być mieszkańcom, bo przy gościńcu skolskim, gdzie grunta te się znajdują, prócz dwóch starych realności domów niema, a nadto nie przeszkadza rozwojowi miasta, gdyż w tym kierunku miasto z powodu granicę stanowiącej rzeki Stryj rozwijać się absolutnie nie będzie, a rozwijając się już w zupełnie innym kierunku w okolicy dworca kolejowego — z pewnością nie będzie się rozszerzać, aż w sąsiedniej gminie Duliby. Była więc wszelka nadzieja, że po załatwieniu niektórych formalności, już w jesieni zabłyśnie i w Stryju światło europejskie. Stało się inaczej. Przy komisji, zarządzonej przez starostwo w myśl przepisów ustawy przemysłowej, obecny pełnomocnik pani Łazowskiej, właścicielki jednej z realności przy trakcie skolskim wniósł sprzeciw, szczególnie dla tego, że rzekomo wydobywający się odór, będzie przykry mieszkańcom tej realności.

Zanim więc w drodze administracyjnej zarzuty te prawomocnie rozstrzygnięte zostaną, nadciągnie zima, a my już w tym roku gazowni mieć nie będziemy, lecz nadal jeszcze będziemy musieli rozbijać sobie na ulicy oczy w ciemnościach, podziwiając cudowne nasze kopcące kaganki naftowe.

(*Park Jordana*). Mamy tu w Stryju za gmachem trybunału aż po za stary cmentarz nową ślicznie się rozwijającą dzielnicę, o kilku nowych ulicach, pięknych domach, coś w guście lwowskiej Kastelówki, tu też stanie niebawem stanie kościół OO. Jezuitów i urządzony będzie park Jordana. W tę to okolicę, za stary cmentarz chcieliby niektórzy wsadzić gazownię. Sądzimy, że jeżeli gazownia w miejscu przez miasto projektowanem jednej realności dla odoru zawadzała, będzie tem bardziej zawadzającą i w tem miejscu dla całego szeregu wil pięknej naszej dzielnicy, której liczni mieszkańcy zasługują na taką samą opiekę jak mieszkańcy realności przy trakcie skolskim, wchodzącym w skład innej gminy Duliby, wszak co jedna realność. to nie cały kompleks domów i cała dzielnica.

(*Wybory do sejmu*). O odbyć się mających niebawem wyborach uzupełniających do Sejmu z kurji wiejskiej — u nas coś cicho. Niektórzy utrzymują, że dr. Oleśnicki ponownie w powiecie naszym wybrany będzie. Krążą jednak pogłoski, że pan dr. Oleśnicki dla nadwątlonego zdrowia, mandatu nie przyjmie. O innym kandydacie ruskim nie mówią. Z innej strony stawiają z tej kurji kandydaturę barona Juljana Brunickiego z Podhorzec. Baron Brunicki lubiany, szanowany i zasłużony około naszego rolnictwa w powiecie, mógłby też przy wyborach z kurji mniejszych posiadłości w naszym powiecie uzyskać większość. Byłaby to bardzo pożądana kandydatura i dobry nabytek w sejmie na polu spraw gospodarstwa rolnego.

(*Sokół*). Nasz Sokół w początkach przyszłego miesiąca przystępuje stanowczo do budowy własnego wspaniałego gmacu. W gmachu tym mają się skoncentrować wszystkie polskie towarzystwa miasta naszego — podobnie jak ruskie koncentrnją się w tutejszym domu narodnym. Myśli tej z radością przyklasnąć należy — zasługa zaś, że budowa sokolni już ostatecznie się rozpoczyna, przypada obecnemu prezesowi panu Hamerskiemu.

* **Dla amatorów gramofonów.** Zastępca na Galicję „Towarzystwa grafomofonowego" we Wiedniu, p. T. Górski, właściciel znanego zaszczytnie magazynu we Lwowie, zgotował dla naszych amatorów gramofonu miłą niespodziankę. Mianowicie udało mu się uzyskać wielką ilość zdjęć pieśni, aryj i wogóle utworów swojskich, polskich, ruskich, a nawet żydowskich (żargonowych). Odnośne płyty gramofonowe są już gotowe, w jego magazynie (pl. Marjacki, róg kamienicy ks. Ponińskiego) do nabycia.

* **Wystawa projektów** na konkurs p. W. Skibniewskiego wraz z wystawą prac członków „Związku studentów architektury" otwarta na politechnice — została jeszcze na kilka dni przedłużoną. Wystawa otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Zamknięcie jej nastąpi we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 5.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożono: Z ostatniego zestawienia kor. 73.131·64 Przybyło: Magistrat miasta Żółkwi 40. Z listy dra Wernickiego 2. Z listy Wł. Zielińskiego 26·60. Red. „Dziennika Polskiego" 3·90. Z listy K. Czapelskiego 143·28. Wydział pow. Borszczów 40. Z listy St. Żeleńskiego 80. Z listy dra Br. Radziszewskiego 19.180·95 (w tem subwencja m. Lwowa 10.000, jako 3 rata i z koncertu Paderewskiego 3478·57). Kupony od listu zast. 119·60. Red. „Przeglądu" 2. Subw. m. Lwowa 4 rata 10.000. Bank hipoteczny 1000. Zebrane przez dra Lisiewicza 75·90. Red. „Słowa Polskiego" 182·27. Red. „Kurjera Lwowskiego 387·8. Red. „Gazety Narodowej" 4. Procenta od zrealizowanych książeczek 602·65. Magistrat m. Lwowa w imieniu komitetu dla upiększania m. Lwowa 5317·46. Inżynier Rojewski 39·78. Z listy p. Adama Krechowieckiego 1045·34 (co czyni z poprzednio przez p. Krechowieckiego zebranemi 10.960·51). (Red. „Dziennika Polskiego" ze składek na witraż „Śluby Jana Kaźmierza" 307. Z listy prof. dra Radziszewskiego 4733 (w tem subwencja sejmu 4000 jako 4 rata). Procenta od zrealizowanych książeczek Kasy oszczędn. 1147·62. (Suma kor. 44.520·43).

Zebrano razem do dnia 24 maja b. r. koron 117.652·7, oraz list zastawny Towarzystwa kred. ziem. na 2000 kor.

J. K. Zieliński,
skarbnik.

Zmarli:

Rudolf Wiesner, kandydat II. roku seminarjum nauczycielskiego, zmarł w Stanisławowie w 20 roku życia.

Józef Dobek Zaręba, pensjonowany kapitan 58 p. p., zmarł w Stanisławowie w 69 r. życia.

Erazmina Bilińska, żona kasjera Kasy oszędn., zmarła w Stanisławowie.

Zygmunt Zatwarnicki, emerytowany sekretarz magistratu w Stryju, b. burmistrz tamtejszy, b. poseł sejmowy z miasta Stryja, członek tamtejszej rady powiatowej, zmarł w 84 roku życia. Pogrzeb odbył się na koszt miasta Stryja.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Podrzutek", tragedja w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy.

Jutro we czwartek „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż p. Dunanan, ojca i syna", operetka w 3 aktach, a 4 obrazach J. Offenbacha.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 25 bm., „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego.

„Weydes Neues deutsches Rechtschreibwörterbuch". Nakładem księgarni G. Freytaga w Lipsku i F. Tempsky'ego w Wiedniu, wyszedł pod tym tytułem słownik niemiecki, zawierający prawidłową pisownię, krótkie objaśnienia wyrazów i nazwy, zniemczenia obcych wyrazów i wskazówki wysławiania się każdego rodzaju. Słownik jest opracowany na podstawie nowej niemieckiej pisowni prawidłowej i jednolitej; zawiera do 50.000 wyrazów. Cena egzemplarza w płótnie 1 k. 80 h.

Z salonów paryskich. Z Paryża donoszą: W salonie „Societé nationale des beaux arts" króluje tego roku rzeźbiarz Rodin ze swoim „Myślicielem". Rzeźba ta bije w oczy taką siłą żywiołową, że widzowi zdaje się, jakoby nie patrzał na myśliciela, ale na jakiegoś pogromcę ludzi, rzeczy, nawet losu. Z polskich artystów-rzeźbiarzy p. Glicenstein wystąpił ze „Sfinksem", który rozszarpuje ciało mężczyzny. Grupa ta, wykuta w ciemnym marmurze, odznacza się harmonją a zarazem pewną siłą. Drugi rzeźbiarz polski, Wittig, wystawił dwie niewielkie figurki, które znamionują postęp w jego technice, a Biegas dał biust mężczyzny, dobrze wykończony. Przechodząc szybko przez sale obrazów, które pozostawiam do przyszłej kroniki, spostrzegłem bardzo dobry portret mężczyzny, malowany przez Olgę Boznańską, Dzieło to ujmuje subtelnością i sumiennością wykonania. Portret ten zwrócił na siebie uwagę obcych, zwłaszcza niemieckich sprawozdawców z tutejszego ruchu artystycznego.

O Paderewskim. W paryskim miesięczniku *Musica* p. Felicjan Grétry ogłosił pracę swoją o Paderewskim, bardzo wyczerpującą i ze znajomością stosunków napisaną. Ilustracje, przedstawiające Paderewskiego w rozmaitych epokach życia, rysował Burne Jones.

Jarmark wyrobów krajowych.

Przez miesiąc cały, od 15 czerwca do 15 lipca br. odbywać się będzie na placu powystawowym jarmark wyrobów krajowych. Cel tego jarmarku — jasny. Ma to być „zgromadzenie raz do roku, w stosownej porze, artykułów wytwórczości krajowej w systematyczną barwną całość dla ułatwienia ich szerszego zbytu i dla lepszego uświadomienia szerokich warstw ludności miasta i kraju o wartości handlowej i użytkowej towarów krajowych, a wreszcie rozbudzanie większego zainteresowania ogółu dla spraw naszego przemysłu i handlu i informowania szerokich warstw społeczeństwa o każdorazowym stanie naszego przemysłu. Jednym z najważniejszych celów jarmarku jest dopomożenie do bliższego i szerszego nawiązywania interesów między przemysłowcami krajowymi, a kupcami i eksporterami."

Taka propaganda przemysłowa, jaką jest jarmark, byłaby może dla obcych niezrozumiała — u nas jest ona konieczna. Konieczność ta wypływa z odrębnego charakteru naszego życia przemysłowego. Przemysł nasz bowiem, sprawiający długi czas wrażenie schowanego w kącie Kopciuszka, nie miał własnego koryta; trzeba mu je było dopiero mozolnie przygotować, kierować je i zwracać nań uwagę wszystkich. Do tego celu, do głośnego obwieszczania społeczeństwu o tem, co się dzieje w nieznanej mu dziedzinie przemysłu, służą wystawy przeglądowe wyrobów krajowych, urządzane w tym roku w rozmaitych miejscowościach kraju; służą wystawy specjalnych gałęzi przemysłu, jak wystawa metalowa, którą zapowiedziano w Krakowie. Te jednak wszelkiego rodzaju wystawy świadczą jedynie o postępach w dziedzinie teorji, są zbiorami okazów dla znawców i specjalistów, szkicem rzuconym dla dania wyobrażenia o całokształcie. A teorja nie zwykła przemawiać zbyt silnie; przemysł nasz praktycznie zdobywać musi arenę życia społecznego; społeczeństwo musi wytwory tego przemysłu widzieć w użyciu, a nie tylko w gablotce wystawowej. Za granicą dziwnem nie jest, że zbytem nowych artykułów i nowych wyna-

W setną rocznicę
proklamacji pierwszego cesarstwa we Francji
18 maja 1804.

(Dokończenie).

Przeznaczenie Napoleona **spełniało się** w przerażająco szybkiem tempie. Nie czekając na gruntowne zdławienie powstania hiszpańskiego, które przy poświęceniu mu wszystkich swych sił, mógł był wówczas zwycięzko ukończyć, szukał cesarz, jak się wyraża Thiers, w Moskwie rozwiązania, którego nie znalazł w Madrycie. Najwszechstronniej przygotowana i najstaranniej obmyślana kampanja zaczepna przeciw Rosji w roku 1812, zakończyła się niebywałą w dziejach katastrofą, w której genjusz wodza i bohaterskiego poświęcenia wojsk połowy Europy rozbiły się o dymenzje przestrzeni, klimat i brak środków subsystencji. Potęga Napoleońska otrzymała cios straszny, lecz jeszcze bynajmniej nieśmiertelny, jak to okazały wypadki następnego roku. Stworzywszy jakby różczką czarodziejską w przeciągu czterech miesięcy nową imponującą armję, pobiegł Napoleon na jej czele napowrót nad Elbę, pobił wojska rosyjskie i sprzymierzone z niemi pruskie, raz po razie w **dwóch walnych bitwach** pod Lützen i pod Budziszynem, odzyskał Wrocław i już zbliżał się napowrót ku tej samej Wiśle, poza którą go przerzuciła katastrofa roku poprzedniego. Dopiero niegodny wielkiego polityka upór podczas pertraktacyj pokojowych na kongresie w Pradze, na którym Europa ofiarowała mu pokój. pod warunkiem zatrzymania Holandji, Westfalji i całych Włoch, a zrzeczenia się Hiszpanji, miast hanzeatyckich, Illirji i Księstwa warszawskiego, upór podtrzymywany zbytniem liczeniem na słosunek powinowactwa, łączący go od roku 1810, domem austrjackim, wywołał walkę na życie i śmierć z wszystkiemi państwami i narodami Europy. Kto wie, czy zwycięzca z pod Arcole, Piramid i Wagram nie byłby i z tych bezprzykładnych zapasów wyszedł zwycięzko, pomimo olbrzymiej przewagi liczebnej nieprzyjaciół, pomimo wyraźnego nieszczęścia, ścigającego jego poddowódców w ich partykularnych operacjach na Berlin, pomimo nawet odstępstwa sprzymierzonych kontyngentów niemieckich na polu bitwy — gdyby nie zdrada marszałka Marmonta i gromadne odstąpienie go przez wszystkich wyższych dowódców w Fontainebleau, gdyby nie krecia robota Talleyranda i Fouch'ego i gdyby nie pewien zanik dawnego zapału narodu francuskiego, który 20 lat wojny zdołało ostudzić. Nigdy jednakże **wojenny genjusz cesarza nie zajaśniał** takim blaskiem, jak w owych miesiącach zimowych roku 1814, kiedy na czele garstki inwalidów i dzieci — rekrutów wstrzymywał napór pół miljona żołnierzy całego świata i zadał im długi czereg poważnych klęsk pod Champeaubert. Montmirail, Château-Thierry, Étoges, Vauchamps, Monterean, Nangis i t. d.

Tak upadło owo cesarstwo Napoleońskie, proklamowane przed niespełna 10 laty wśród najświetniejszych auspicjów. Uczyniło ono raz jeszcze w roku 1815, zdumiewający swą świetnością ruch, aby się podnieść, ale zaledwie po 100 dniach powtórnego swego istnienia padło zgruchotane na zawsze na straszliwem polu bitwy pod Waterloo. Olbrzym, o którym się wyraził Châteaubriand, że dość powiesić historyczny jego szary kapelusz na drągu na jakimkolwiek punkcie wybrzeża francuskiego, aby powołać pod broń całą Europę, odpokutował wielkie błędy i grzechy swego burzliwego żywota bezlitośnem wygnaniem na odludnej skale, a prosty krzyż oznaczał przez dwie dziesiątki lat miejsce, pod którem spoczywały zwłoki największego męża stuleci!

V.

Napoleon **zawinił** wobec Francji i świata wiele, wobec Francji tem, że ją wyczerpał upustem krwi miljona jej najdzielniejszej dzieci i że **uporem graniczącym** z **lekkomyślnością** pozbawił ją jednym zamachem wszystkich owoców dwudziestoletnich zwycięstw; wobec świata tem, że poruszył wszystkich, przeciw wszystkim i spowodował olbrzymi chaos w stosunkach międzypaństwowych. Ale winy te nikną prawie wobec większych jego zasług. On to w roku 1800 obejmując w potężne swe dłonie ster rządów, wyrwał Francję z toni bezbrzeżnej anarchji, zaprowadził w niej żelazny porządek, obdarzył ją niezrównaną organizację administracyjną, zabliźnił rany zadane przez rewolucję, przywrócił pokój kościelny, opierając stosunek Kościoła do państwa na niewzruszonych po dziś dzień zasadach objętych konkordatem z roku 1801, dał Francji znakomite kodyfikacje w dziedzinie prawa cywilnego, handlowego, wekslowego i kryminalnego, tudzież procedury cywilnej i karnej. Napoleon zaprzepaścił wprawdzie, według słów Thiersa, terytorjalną wielkość Francji, ale pozostawił jej uiedoścignioną sławę — która jest wielkością — moralną i sprowadza z czasem samą wielkość materjalną.

Trzeba zaś pamiętać, że jeżeli Francja pomimo tylu burz i przewrotów rewolucyjnych i straszliwej klęski w roku 1870/1871 utrzymała się do dziś dnia na poziomie wielkiego mocarstwa, że jest to w lwiej części zasługą zbudowanej przez Napoleona machiny **administracyjnej, która po przez wszystkie** burze steruje nawą państwową przezornie, spokojnie i bezpiecznie.

Wobec świata Napoleon był zaborcą cywilizacyjnym. którego zwycięskie orły zaszczepiały owoce wielkiej rewolucji po wszystkich krajach, którego kodeksy prawne i instytucje administracyjne znalazły przyjęcie lub naśladownictwo w większej części państw cywilizowanych.

Wobec nas Polaków wreszcie, ze strony których tak często zbyt surowa spotyka go krytyka jest Napoleon jedynym obcym monarchą, który miał wolę i moc obdarzenia nas w zamian za nasze zasługi czemś realnem, a jeżeli rok 1812, który miał nam przynieść dalsze rozszerzenie naszego terytorjum niezawisłego, (jeżeli już nie zupełne odbudowanie Polski wraz z jej imieniem) zniweczył nawet to, cośmy już uzyskali, to nie zapominajmy, że zgotował on również katastrofę Napoleonowi samemu i Francji. Główna zaś zasługa Napoleona wobec naszego narodu polega na tem, że imię jego, splamione bezrządem XVIII. stulecia, rozbiorami i Targowicą, świetlaną opromienił sławą na polach bitew hiszpańskich, niemieckich i rosyjskich.

We Lwowie dnia 18 maja 1904 r.

Dr. S. C.

...szków zajmują się drobne handle sklepowe; u nas jednak, gdzie się wytworzyło pewnego rodzaju błędne koło między kupcem a publicznością, uprzedzoną i niewierzącą w przemysł własny, konieczną jest taka przemysłowa demonstracja, ze skupieniem wszystkich sił; koniecznym jest taki wielki, zbiorowy wysiłek, który już nie na jednostki ma działać, lecz na masy. Wysiłek ten ujawni się w urządzanym właśnie jarmarku. To też powinien on zgromadzić wszystkich tych, którzy mają cokolwiek do zbycia, co wytworzyli ręką własną i tych wszystkich, którzy mają cokolwiek do nabycia.

Zakład narodowy im. Ossolińskich.

Zakład narodowy im. Ossolińskich wydał w tych dniach sprawozdanie drukowane z czynności swoich za lata 1902 i 1903. — Sprawozdanie podnosi przedewszystkiem wielki wzrost frekwencji w czytelni naukowej zakładu. Wyraża się ona w cyfrach 7023 osób, a 18.918 dzieł w 34.938 tomach za rok 1902, oraz 9.222 osób, a 30.009 dzieł w 46.734 tomach za rok 1903, nie licząc wydanych do użytku rękopisów. Z czytelni górnej, dla młodzieży i szerszej publiczności, korzystało w r. 1902 ogółem 13.327 czytelników, a w roku 1903 ogółem 11.341 czytelników. Znajdujące się przy zakładzie Muzeum im. ks. Lubomirskich zwiedziło w r. 1902 razem 2423 osób, a w r. 1903 razem 2450 osób.

Cyfry powyższe świadczą wymownie o potrzebie i użyteczności takiej instytucji, jaką jest Zakład narodowy im. Ossolińskich, to też zarząd jego słusznie z dumą powołuje się na nie. Nie zadowala go tylko frekwencja młodzieży w przeznaczonej dla niej czytelni. Frekwencja w tym dziale, choć na oko imponująca liczbami — czytamy w sprawozdaniu — obniża się stale w porównaniu z latami poprzedniemi. Przyczyny zjawiska tego trzeba szukać, jak się zdaje, w tem, że we Lwowie powstają coraz to nowe czytelnie najróżnorodniejszych towarzystw, które również darmo dostarczają lektury wszystkim pragnącym jej i pożyczają książki do domu bez kaucji, a także i w tem bez wątpienia, że frekwencja w czytelni uczniów szkół niższych i średnich została prawie w zupełności uniemożliwioną wskutek jednorazowej nauki przedpołudniowej, trwającej nie jak przedtem, do godziny 11, ale do godz. 1 po południu.

Co do tego ostatniego punktu, to widzimy, że zarząd powinienby postarać się sam o umożliwienie młodzieży szkolnej korzystania z czytelni przez ustanowienie godzin popołudniowych do czytania i to nietylko w czytelni dla młodzieży, ale i w czytelni górnej. W bibljotekach zagranicznych postarano się już dawno o takie udogodnienie, powinnaby zatem pomyśleć o nich także i bibljoteka Ossolińskich, która — jak dotąd — skutkiem fatalnie wybranej pory przedpołudniowej i południowej, od godz. 9 do 2, jest dla szerokiej publiczności, oddanej w tym czasie pracom zawodowym, zupełnie niedostępna. A przecież tej publiczności trudniej o książki, niż specjalistom. Tymczasem zaś bibljoteka Ossolińskich istnieje właśnie dla tych specjalistów, a dla publiczności szerokiej nie. Spodziewać się należy, że zarząd Ossolineum postara się o usunięcie tej anomalji.

Powracając do sprawozdania, podnieść z niego trzeba dalej, wzbogacenie się książnicy Ossolińskich wspaniałym darem pani Malwiny Nargieliczowej z Litwy, składającym się z kilku tysięcy dzieł, przeważnie historycznych i geograficznych, w paru językach, w 11,040 tomach.

Z zakresu spraw wewnętrznych zakładu podnosi sprawozdanie, jako wypadek doniosłego znaczenia, wydaną przez kuratorję Zakładu w dniu 13 czerwca r. 1903 ustanowę, mocą której zasadniczo określoną i zapewnioną została emerytura urzędników i woźnych zakładowych, a zarazem uregulowane lata ich służby.

Inwentarz dzieł drukowanych, unikatów, doszedł z końcem r. 1903 do liczby 113.610, dubletów było 12.400, atlasów i map 2040, rękopisów 4505, autografów 3022, dyplomatów 1471, rycin 27.605, obrazów 917, monet 17.170, medali 1266 itd.

Stan majątkowy w r. 1903 przedstawiał się tak: dochody 92.813 k. 06 h., wydatki 89.128 k. 76 h., pozostało więc więc na rok 1904 w gotówce 3684 k. 30 h. Na majątek Zakładu składa się oprócz gmachu, dóbr, drukarni i t. p., gotówka 529.905 k. 65 h. w papierach wartościowych, a 12.075 k. w legatach. Fundusz rezerwowy przedstawia cyfrę 72.158 k. 01 h., fundusz pensyjny urzędników i sług 263 k. 55 h.

Gabinet socjalistyczny.

Australja jest obecnie terenem zajmującego eksperymentu. Gabinet Deakina, który objął rządy po wyborach powszechnych przy końcu ubiegłego roku, upadł, a ster rządów przeszedł w ręce przywódcy partji socjalistycznej, Watsona. Watson obalił dotychczasowy rząd wnioskiem, zmierzającym do ustanowienia sądów rozjemczych obowiązkowych, sądów, które mają także rozstrzygać między państwem, a urzędnikami państwowymi. Wniosek ten był zwalczany przez rząd, został jednak przyjęty przez izbę 38 głosami przeciw 29. Watson, nowy prezes ministrów, oświadczył między innemi, że stronnictwo jego nie zmieni zupełnie dotychczasowych podstaw działania.

Aby zrozumieć obecne położenie Australji, należy zaznaczyć, iż rząd właśnie obalony miał od samego początku do walczenia mniej więcej z takiemi trudnościami, co rząd Gladstone'a w epoce bilu o home-rule. Jak wówczas wielka partja liberalna angielska nie mogła nic począć bez Irlandczyków, którzy byli języczkiem u wagi, tak też rząd australski nie mógł obejść się bez pomocy stronnictwa socjalistycznego i nie mógł rządzić nietylko przeciw niemu, lecz nawet i bez niego. W gabinecie Watsona wszystkie teki objęli członkowie partji, z wyjątkiem Attorney Generala, który jest znanym prawnikiem. Pisma londyńskie nie tają obawy, że dłuższe rządy stronnictwa socjalistycznego mogłyby w krótkim czasie stać się szeregiem takich omyłek i fałszywych kroków, że kraj długo cierpiałby wskutek ich następstw.

Wynika to przedewszystkiem z braku dostatecznego przygotowania do rządów i braku odpowiednich sił. Stronnictwo socjalistyczne na gruncie australskim jest przejęte wyłącznością swych klasowych interesów i nie umie się wznieść do objęcia całokształtu interesów społecznych. Idzie mu przedewszystkiem o wyśrubowanie płac robotniczych do maximum za pomocą środków przymusowych, a myśl, że obcą konkurencję należy wykluczyć od miejscowej podaży pracy, przeprowadza i stara się przeprowadzić „partja" aż do najdalszych konsekwencyj.

Ważniejsze oblężenia w XIX wieku.

Z chwilą zamknięcia Portu Artura, rozpoczyna się jego oblężenie i z tego powodu przypominają angielskie pisma szczegóły największych oblężeń w wojnach ubiegłego stulecia.

Co do krótkości oblężenia, stoi na czele oblężenie Aleksandrji, w której, w przeciągu 10 godzin, admirał Seymur, stojący na czele angielskiej floty, zmusił wszystkie armaty fortów do milczenia. A jednak w ciągu tych kilku godzin wysiał się na miasto grad ognia i żelaza, bomb i granatów. Na forty Aleksandryjskie rzucono nie mniej jak 10.000 armatnich pocisków, niektóre zaś z nich, wyrzucane przez działa 81-tonnowe, ważyły po 771 kilogramów. Dziwnym wypadkiem ów morderczy grad żelaza, nie sprawił zbyt wielkich szkód w samych budowach fortów, natomiast odłamki granatów takie czyniły spustoszenia w szeregach zwolenników Arabiego, że co rychlej opuścili forty.

Sebastopol, opatrzony w masywne, granitem kryte forty, miał na swą obronę 700 dział, z tych zaś znaczną ilość wielkiego kalibru i bronił się przeciw połączonej armji i flocie angielsko-francuskiej 327 dni. Kiedy w końcu Rosjanie ustąpili z twierdzy, zdobywcy zastali ją całą w gruzach.

Armja niemiecka oblęgała Paryż 132 dni. W ciągu miesiąca stycznia 1871 r. wyrzucano na miasta codziennie 10 000 granatów, a w jednym dniu tylko 3 stycznia, dali Niemcy 25.000 armatnich strzałów wartości 1,200.000 koron. W czasie oblężenia, zginęło w Paryżu z chorób i głodu 40.000 ludzi.

Plewna, opierała się armji rosyjskiej dni 94, pomimo, że jej obrońcy w znacznej znajdowali się mniejszości. Chartum opierało się pod komendą Gordona 341 dni wojskom Mahdiego, w Karsie zaś, generał Williams na czele 15.000 ludzi z zapasami żywności na 3 miesiące i amunicją na 3 dni, bronił się przed oblęgającem go wojskiem w sile 50.000 ludzi od czerwca do listopada.

Gibraltar wytrzymał 874 dni ogień armet francusko-hiszpańskich, z 46 okrętów linjowych niezliczonej ilości łodzi kanonierskich i moździerzowych i pływających bateryj, których budowa kosztowała 10,000.000 koron. W twierdzę uderzało dziennie 6000 granatów.

Richmondu w Wirginji, bronił generał Lee rok cały, Lucknow wytrzymał 84 dni oblężenia, zanim generał Hawelock przybył mu odsieczą. Mafeking trzymał się 7 miesięcy, Kimberley 127 dni, Ladysmith 118, Potschefstrom 94, Metz 72 i Gaeta 77.

Wojna Japonji z Rosją.

Kradzieże w Rosji.

Prasa francuska, a po części także rosyjska, chce przekonać Europę, że ostatnich zamachów na twierdzę w Kronsztadzie dokonali wysłannicy rządu japońskiego. Tymczasem sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż zamachów tych dopuszczali się wojskowi dygnitarze rosyjscy, celem ukrycia swych nadużyć. Wysokie sfery rosyjskie już nie zaprzeczają temu. W kwestji tej donoszą: Kilka tygodni temu otrzymał komendant twierdzy kronsztadzkiej nakaz, aby z tamtejszych magazynów artylerzyckich znaczne zapasy amunicji armatniej spakował dla wysłania na plac boju, tudzież aby trzymał w pogotowiu znaczne zapasy ubiorów i rynsztunków, które już w styczniu miały być zrobione i pieniądze za nie wypłacono. Pomimo kilkakrotnych urgensów ministerstwa wojny, nie mógł delegat jego dostać się do tych rzeczy.

W zabudowaniach zarządu wybuchł najpierw mały pożar, co już w owych okolicznościach musiało zwrócić uwagę. Ale gdy niebawem znowu wybuch pożar w spichrzu, przytykającym do urzędu mundurowego, wytoczono śledztwo, które wykazało, że pewien zapas starych uniformów naftą polano i podpalono i że rzekomo świeżo sprawione wielkie zapasy mundurów i rynsztunku wogóle nie istniały. W związku z tem śledztwem stoi zasłabnięcie pewnego wyższego oficera, który od kilku dni ciężko zachorował na otrucie. Jeden wysoki urzędnik intendantury uciekł za granicę. Korespondent *Berl. Tageblattu* dodaje, że usiłowano pożary owe zwalić na Japończyków, gdy tymczasem była to sprawka desperackich czynowników rosyjskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Akcja Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że Rosjanie rozwijają teraz bardzo żywą czynność koło Fenwanczen. Kozacy znajdują się o 5 mil na południe od tego miasta i tworzą klin między jedną a drugą armją japońską.

Z Portu Artura.

Moskwa. (Tel. wł.) Przybyły tu z Portu Artura pewien fachowiec przedstawia położenie tam w bardzo smutnych barwach, a nadzwyczaj ujemnie wyraża się o Aleksiejewie. Powiada, że gdyby nie poświęcenie się Spirydonowa, Port Artura byłby dziś bez światła.

Cholera wśród wojsk japońskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że wśród wojsk japońskich w Fenwangczen i nad rzeką Jalu szerzy się w zastraszający sposób cholera. Codzień ma uśmiercać przeszło stu żołnierzy.

Starcia z kozakami.

Tokio. Kuroki donosi: Dnia 21 b. m. starł się oddział piechoty japońskiej o 8 mil na północny zachód od Kuantien z 200 kozakami. Kozacy cofnęli się na północny zachód, straciwszy 20 ludzi. Japończycy nie mieli żadnych strat.

Seul. (Biuro Reutera). Kozacy, którzy koło Hancheng starli się z wojskiem koreańskiem, cofnęli się do Czanczinu. Gubernator Gensanu pułkownik Kakagi ma zamiar wysłać wojska na północ, celem obsadzenia Hanchengu.

Wrzenie w Chinach.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą o groźnem zachowaniu się generała Ma, który przy pomocy Japończyków chce wywołać w Chinach powstanie, zrzucić z tronu cesarzowę-wdowę i wywołać przewrót.

Flota morza Czarnego.

Petersburg. (Tel. wł.) Oficjalny organ marynarki donosi, że torpedowce należące do floty morza Czarnego odpłyną do Azji Wschodniej.

Pożyczka japońska.

Tokio. Rząd japoński wydał obligacje dłużne na 100 miljonów yen, płatne po 7 latach, a oprocentowane po 5%. Cena emisyjna wynosi 92. Ogólna suma pożyczek japońskich, składających się ze 100 miljonów yen pożyczki wewnętrznej, emitowanej w b. r., z 10 miljonów funtów szterlingów pożyczki zewnętrznej, emitowanej w maju r. b. w Londynie, łącznie z obecną pożyczką wynosi 300 miljonów yen. Suma ta wraz z uchwalonymi w marcu b. r. przez parlament japoński podatkami wojennymi, wystarczy zupełnie na pokrycie wydatków, koniecznych na prowadzenie wojny.

Farma doświadczalna dla studjum rolniczego w Krakowie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi, że spółka, w której skład wchodzą: Anna z hr. Potockich hr. Branicka, Emanuel Małyński, Józef Ostrowski, Andrzej hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski i ordynat hr. Maurycy Zamoyski, nabyła pod Krakowem majątek Mydlniki, przeznaczywszy go na farmę doświadczalną dla studjum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim. Majątek ten ma obszaru 288 morgów. W sprawie zapewnienia farmy doświadczalnej dla studjum rolniczego zwrócono się do ministra oświaty dra Hartla, który z zasadniczego stanowiska odniósł się do tej sprawy z całą przychylnością, ale zaznaczył, iż wobec panujących dziś stosunków parlamentarnych i szczupłych ram budżetu, nie da się obciążyć budżetu jednorazowym większym wydatkiem na zakupno gruntu, możnaby natomiast znaleść pokrycie na opłatę procentów i amortyzację i na prowadzenie farmy.

W gronie profesorów, uczniów, oraz ziemian, zbliżonych do studjum rolniczego, oddawna odczuwano potrzebę farmy i stało się, iż niebawem poczęły płynąć na ten cel ofiary od 2 do 4000 kor. Zawiązał się niejako komitet przyjaciół studjum rolniczego celem zakupna farmy. Po rozważeniu sprawy zaniechano tej myśli, gdyż przekonano się, iż taka farma doświadczalna nie może opierać się na darach, lecz musi mieć zdrową i silną podstawę.

Utworzył się więc komitet obywatelski, który zakupił Mydlniki, a po komasacji i zaciągnięciu pożyczki hipotecznej, z kwot uzyskanych spłacił pożyczki prywatne, poczem farma, uzyskawszy odpowiednie rozmiary i figurę, obciążona tylko długiem hipotecznym, przejdzie na własność rządu. Plan ten namiestnik hr. Potocki przedstawił władzom centralnym. Minister oświaty dr. Hartel zwołał ankietę, która określiła świadczenie rządu. Opłacać on będzie procenty od pożyczki i amortyzację, a nadto da fundusze na prowadzenie gospodarstwa i meljoracyj. Studjum rolnicze pozyskało więc farmę dla niego bardzo potrzebną i pożyteczną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Członkowie delegacji, należący do stronnictwa niemiecko-ludowego, postanowili głosować przeciw kredytom wojskowym.

Kongres adwokatów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Kongres adwokatów czeskich uchwalił rezolucję, domagającą się dopuszczenia języka czeskiego do rozpraw w najwyższych trybunałach. Natomiast odrzucił rezolucję domagającą się, aby izby adwokackie na wzór izb handlowych wybierały posłów.

Kongres gorzelń rolniczych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 28 b. m. odbędzie się tu kongres gorzelń rolniczych w sprawie utworzenia wspólnego miejsca sprzedaży z gorzelniami przemysłowemi.

Na kongresie tym ma zapaść także uchwała utworzenia związku wszystkich gorzelń rolniczych w Austrji.

Zatarg Francji z Watykanem.

Rzym. Ajencja Stefaniego donosi: O początkach zerwania stosunków między Francją a Watykanem słychać z dobrego źródła, co następuje: W piątek przedpołudniem udał się ambasador Nisard do Watykanu i wystosował imieniem swego rządu formalną prośbę do kardynała ks. Merry del Val o wyjaśnienie w sprawie tekstu noty, przesłanej mocarstwom a ogłoszonej przez pewien dziennik. Wskazał przytem na to, że tekst ten w jednem miejscu jest odmienny od tekstu przesłanej francuskiemu rządowi noty.

Kardynał sekretarz stanu dał wyjaśnienia, zaznaczając przedewszystkiem, że opuszczenie dotyczącego miejsca nie jest jeszcze obrazą Francji, że przeciwnie, jest pewnym aktem ustępstwa wobec Francji. Nisard prosił sekretarza stanu, aby wyjaśnienie to dał mu na piśmie. Na to otrzymał odpowiedź, że nie ma w tej mierze żadnych trudności, że jednakże sekretarz stanu prosi ze swej strony, aby Nisard dał mu zapytanie swe na piśmie, dodając, że po otrzymaniu zapytań na piśmie, da w godzinę odpowiedź.

Nisard odpowiedział, że nie ma w tym względzie żadnych instrukcji i musi dopiero o nie prosić. Rząd francuski tego samego dnia wieczorem polecił Nisardowi, aby wstrzymał się od wszelkich dalszych kroków u Watykanu i aby w sobotę opuścił Rzym. Otrzymawszy depeszę, udał się rano do Watykanu, aby zawiadomić o decyzji swego rządu, i wyjechał wieczorem tego dnia z Rzymu.

Podrożenie cukru.

Hamburg. (Tel. wł.) Wskutek licznych zamówień fabrykantów austrjackich i angielskich, ceny cukru surowego poszły w górę o 20—25 fenigów.

Zwalczanie gruźlicy.

Wiedeń. Jak *Wiener Abendpost* donosi, ministerstwo sprawiedliwości wydało obszerne rozporządzenie w sprawie izolowania więźniów, cierpiących na gruźlicę. Odpowiednie rozporządzenia wysłane zostały do prezydentów sądów krajowych i do nadprokuratoryj państwa, a mają one na celu skuteczne zwalczanie gruźlicy w zakładach więziennych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Dep. Nilvoie wniósł w izbie interpelację, w której omawiał zbrojenia Anglji i Niemiec i zapytał się, czy ustawa o 2-letniej służbie w armji nie zaszkodzi obronie Francji.

Minister André odpowiedział, że nie przyjąłby żadnego projektu ustawy, któryby mógł zmniejszyć zdolność do walki armji francuskiej.

† Puzyrewski.

Warszawa. Powołany niedawno do rady państwa autor dzieł wojskowych gen. Puzyrewski zmarł wczoraj.

Transport złota.

Cherbourg. Wczoraj zawinął tu parowiec „Cesarz Wilhelm II.", linji Hamburg-Ameryka, wioząc na pokładzie swym 42 miljonów franków w złocie z Ameryki. Złoto to było zapakowane w stu kilkudziesięciu beczułkach. Jest to część sumy za sprzedaż kanału panamskiego. Złoto to przewieziono osobnym pociągiem pod silną eskortą policji do Paryża.

Berlin. Biuro Wolfa donosi ze Stambułu: Rada gabinetowa odrzuciła jednomyślnie projekt nabycia kolei Damaszek-Mezerip.

Montevideo. Prezydent republiki donosi o zwycięstwie wojsk republikańskich pod komendą generała Muniza.

Białogród. Dziennik *Slobodna Rec* potwierdza pogłoskę, że skupszczyna ma się zebrać niebawem na nadzwyczajną sesję, która jest w związku z koronacją króla.

Ateny. Księżna Helena, małżonka ks. Mikołaja, powiła córkę.

Stambuł. Ambasador austro-węgierski br. Calice powrócił tu wczoraj.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał dyrektorowi I szkoły realnej w Krakowie drowi Ignacemu Petelenzowi tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Przed strejkiem budowlanym. Wiedeń. (Tel.). Wielki wydział stowarzyszenia budowniczych i kamieniarzy uchwalił wczoraj wobec uchwały, powziętej przez robotników budowlanych o częściowym strejku, oddalić w sobotę dnia 28 bm. robotników na wszystkich budowach.

Zatonięcie okrętu. Nowy Jork. (Tel. wł.) Okręt pasażerski „Cauvin" zatonął koło Alaski. Wraz z nim poszło na dno 130 podróżnych.

Za obrazę cara. Sztokholm. (Tel.) Redaktor odpowiedzialny pisma *Veckans-Nyhetr*, skazany został za obrazę cara Mikołaja i urzędników rosyjskich na 3 miesiące więzienia.

Dział ekonomiczny.

— **Telefon dla Śląska i Morawy.** Na podstawie upoważnienia Minist. handlu z d. 5 maja 1904, zaprowadzone zostały z d. 25 maja br. międzymiastowe rozmowy telefoniczne między Krakowem a Bernem, Litowem, Sumperkiem, Ołomuńcem i Prostejowem za opłatą po 3 k.; dalej między Krakowem a Trziborzem, Freudenthal na Śląsku, Krnowem, Morawską Ostrawą, Miskiem, Neutitschein, Boguminem, Orłowem, Sternberg na Morawie i Opawą za opłatą po 2 k.; w końcu między Krakowem a Cieszynem za opłatą po 1 k. 60 h. za każdą trzyminutową rozmowę. Rozmowy pilne podlegają opłacie o trzykrotnej wysokości.

— **Wiedeń** 24 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 293·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 24 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·40, Staatsbahny 136·90, Diskont Comandit 186·60, Berlińskie Towarz. handl. 152·75, Laura 242·60, Bochum 192·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 199·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 411·—, Lombardy 13·20, Kolej Henry 103·90, Niemiecki bank narodowy 121·50, Kanada Profered 116·70, Akcje żeglugi hamburskiej 107·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 239·—.

— **Berlin** 24 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 maja. Austrjackie kredyty 202·25, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·60, Laura —·—.

— **Paryż** 24 maja. 4 procentowa renta 97·02, mąka 27·35.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. L. Szawłowski z Przewłoki. L. Lewandowski z Bełza. W. Długosz z Borysławia. L. Ostrowski ze Zborowa. M. Podlewski z Czernicy. J. Jeziorański z Warszawy. J. Głażewski z Krakowa. St. Łuniewski z Glinki. Z. Sielski z Czernicy (Królestwo Pol.). W. Giżycki z Podola ros. W. Swoboda z Brzeżan. Hr. Madros z Rosji. G. Groeger z Krakowa. St. Kautzel z Rosji. H. Wiesenberg z Żurawna. A. Deutsch z Wiednia. T. Zulauf z Horodenki. M. Sturel z Londynu. K. Rosner z Kołomyi. St. Seidler z Tyśmienicy. J. Simonowicz z Czerniowiec. J. Lipthay z Gródka.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. Hr. H. Karwicki z Rosji. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. S. Białoskórski ze Staj. W. Haładewicz ze Złoczowa. M. Wysocki z Domaszowa. Z. Prodanowa z Czerniowiec. H. Miczyński z Dubowiec. Z. Strażec z Ukrainy. K. Abgarowicz z Żydaczowa. W. Jaśkiewicz z Rzeszowa. F. Dormus z Pilzna. K. Brzeziński z Zaleszczyk. B. Rozwadowski z Łowcza. S. Ramoszyński z Borysławia. K. Rogawski z Borysławia. J. Fischer z Warszawy.

(27)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

I dodał, nie domyślając się jaką ranę zadawał miłości własnej młodego człowieka]:

— W gruncie tak się rzeczy mają: wasz chłopiec jest podrzutkiem i wam zawdzięcza, że jest uczciwym człowiekiem.

— Tak panie — odparł Andrzej podnosząc się, zdawało mu się bowiem, że słyszy odcień pogardy w głosie dzierżawcy — jestem podrzutkiem. A jeżeli zawdzięczam dobrym radom moich rodziców przybranych to, czem jestem, jednak nie żądam nic od nikogo: nawet wdzięczności...

— Wszystko jedno, zawsze to nie tak, jak kiedy można nazwać prawdziwych rodziców — mówił Dallebois, nie zważając bladości Andrzeja — czasem to ambarasuje, może przeszkodzić do rzeczy w innem położeniu możliwych; do rzeczy, którychby się chciało, wreszcie...

— Można zawsze nazwać rodzicami uczciwych Ledoux, w braku innych — rzekła Teresa z dumą.

— A my mamy prawo noszenia głowy do góry — dokończył Wiktor tonem wyniosłym, który zadziwił Dallebois.

Dopiero w tej chwili spostrzegł swoją głupotę; lecz dumny na swój sposób, to jest uparty, a z drugiej strony zanadto prostego umysłu, aby naprawić z łatwością tę głupotę, wybrnął z niej brutalnością:

— Dobrze, dobrze, nie gniewajmy się; mówię poprostu co myślę; niemniej przeto jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, tylko zawsze to szkoda... Lecz późno już, muszę jechać...

Jednocześnie podniósł się, jak gdyby mu pilno było skrócić wizytę.

— Do widzenia z całem towarzystwem, dziękuję za wszystko dobre.

Wyszedł, a kiedy usadowił się już w karjolce, niezadowolony z siebie i z drugich, śmignął mocno biczem swoją klacz ulubioną, zwracając się w każdym razie do Andrzeja, aby zawołać:

— Czekam zawsze w niedzielę, jeżeli masz do nas serce, panie Andrzeju!

Za chwilę wehikuł znikł na zakręcie drogi, Andrzej zaś usiadł na ławce przed domem i zamyślił się ciężko.

Jedno słowo wystarczyło do rozwiania wszystkich jego złudzeń, wszystkich nadziei.

Radość, którą się przez chwilę upajał, zamieniła się teraz w ból ostry, cierpiała bowiem także jego miłość własna,

Tak, on był tylko podrzutkiem!...

III.

Była godzina czwarta popołudniu.

Palące słońce sierpniowe zalewało jasnym blaskiem wielkie bulwary paryskie, złociło witryny zbytkownych sklepów, mieniło się wszystkimi kolorami w materjach jedwabnych, bronzach, wyrobach złotych i drogich kamieniach...

Pod sklepieniem wielkiej bramy Grand-Hotel'u, na bulwarze Włoskim, mijały się tłumy spieszące to w głąb podwórza, gdzie jest taras spacerowy, to wypływały na ulicę.

Wśród tego tłumu wyróżniał się mężczyzna chodzący krokiem gorączkowym tam i napowrót; nie uważał na to, co koło niego mówiono, lecz badawczym wzrokiem obrzucał wszystkie nowe twarze, jakie się pod sklepieniem ukazywały.

Ubrany bardzo przyzwoicie, wyglądał na lat pięćdziesiąt, głównie z powodu zupełnie białych włosów i twarzy zmęczonej, zapewne długiem cierpieniem moralnem. Postawa zachowała pozory siły i elegancji, a spojrzenie oczu szaro-niebieskich błyszczało jeszcze ogniem młodości.

Mężczyzna ten zamieszkał od dwóch dni w Grand-Hotel'u, oświadczył, iż nazywa się pan Jakób tylko i że przybył prosto z Meksyku.

Od godziny już mierzył tak krokiem gorączkowym bramę wjazdową, z brwiami ściągniętemi z niecierpliwości, z niepokojem w oczach.

Naraz przestał chodzić i ze wzrokiem utkwionym w powóz, który zatrzymał się na bulwarze, skłonił głową podróżnemu, wysiadającemu z tego powozu.

Ten ostatni był mężczyzną około sześćdziesięcioletnim, przysadkowaty, szeroki w ramionach, muskularny.

Głowę obrośniętą białemi kręconemi włosami, trzymał prosto, a spojrzenie jego śmiałe, proste, tak samo jak silne szczęki, znamionowały człowieka wielkiej energji i uczciwości.

— Ah! pan na mnie czekałeś — rzekł, podając rękę Jakubowi.

— Tak, chodź pan, mam ci dużo do powiedzenia, a od twoich odpowiedzi, być może nawet od twojej rady, będzie zależeć bezwątpienia moje życie.

Poszli zaraz na drugie piętro do pokoju nr. 37.

Zamknęli drzwi na klucz i zasiedli obydwaj na fotelu naprzeciwko siebie.

— Słucham cię teraz, kochany hrabio — rzekł podróżny.

— Oh! proszę cię, bez tytułów, a także bez nazwiska, kochany Doltaire, chcę koniecznie zachować incognito aż do...

Przerwał nagle, bojąc się wypowiedzieć całej swojej myśli.

— Aż później — podjął. — Nie chcę być tu... i gdzieindziej jak tylko panem Jakóbem, może nazawsze...

— Dobrze, nie zapomnę w tem. Lecz mów prędko, znasz mnie dostatecznie ażeby wiedzieć, że idąc sam prosto do celu, lubię, żeby ze mną tak samo postępowano.

— Rozumiem i zaczynam bez żadnych wstępów.

Nie potrzebuję przypominać, w następstwie jakiej potwornej pomyłki, wyjechałem przed dwudziestu laty, opuściwszy w jednej chwili młodą, uwielbianą żonę i dziecko mojej miłości, które w zbrodniczej myśli powierzyłem rękom płatnym...

O jednej rzeczy tylko myślałem, o jedno się tylko troszczyłem w tej tragicznej chwili, a tem było zapewnienie przez zapis, życia dostatniego tej, którą pojąłem za żonę.

. . . .

Przez dziesięć lat podróżowałem w najodleglejszych zakątkach świata, najmniej cywilizowanych, narażając się dobrowolnie na wszelkie niebezpieczeństwa, szukając ciągle śmierci, przywołując jej jak oswobodzenia.

Uniosłem w sercu wieczny ból... rana, którą sam sobie zadałem, zwiększała się bezustannie.

Kochałem zawsze panią de Presles, a jednocześnie pogardzałem nią; kochałem tego, o którym sądziłem przez lat cztery że jest moim synem, a duma moja w nieustannej walce z sercem uważała go teraz za dziecko nieprawe, za owoc zdrady małżeńskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kroczyli po ziemi, lecz myśl ich ulata
Ku gwiazdom, hen! zdala od ziemskiego świata...
I pyta ich pielgrzym: „Gdzie w życia tej dobie
Spieszycie?"

— „Za szczęściem"
— „Szukajcie je w sobie...."

Wśród nocy wiosennej, przy blasku księżyca,
Kroczyli dłoń w dłoni, liczko obok lica.
— „Ach Stachu!... Marylo! szeptali w zachwycie,
Jest szczęście, jest szczęście, jest na całe życie...."

Runęło!.... a smutku, tęsknoty katusze,
Krwawiły jej serce, trapiły jej duszę. —
Maryla niezmienna; jemu brakło wiary....
Wszak chwiejność, nieufność to mężczyzn przywary.

563 *M. J.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola) Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	5·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu) Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·26	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometn, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagorza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: **Pora nocna oznaczoną jest ramkami.** — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut **od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy:** Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego **w pasażu Hausmana l. 9** od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju **bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp.,** biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich **l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach** urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta **od 9 przed południem do 12 w południe).**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.